

Przebudzenie



Wiersze

Rafał Wereżyński

Niniejszy zbiór wierszy podzielony jest na 5 cykli:
o człowieku, o słuchaniu, o poddaniu, o przebudzeniu i o spotkaniu.
Każdy z cykli przedstawia jakiś aspekt mojej indywidualnej podróży przebudzenia.

Dziękuję, że zatrzymałeś się, by posłuchać.

www.przemianaumyslu.pl

Rysunek na okładce: Maria Wereżyńska

O człowieku

Są to wiersze o kondycji ludzkiej,
o rozpoznawaniu własnych złudzeń
i wyrażeniu chęci, by się od nich uwolnić...

Dziadek do orzechów

Na zmurszałym fotelu siedzi dziadek
ręka moczarka zwisa bezwiednie
zmęczona łupaniem grzechów
świdrowaniem skorupy świata

a jednak niedopalek nadziei
wciąż żarzy się w wysuszonym oku
może świata zmienić się nie da
ale orzech rozgryźć trzeba

a więc wstał dziadek z fotela
odłożył orzechy włoskie i laskowe
i złapał się za orzech najtwardszy
... za własną głowę

22 października 2008 r.

Pozazdrościć żyrafie

Pozazdrościć można żyrafie
o sens się nie pyta, na rezultat nie czeka
i choć bez dyplomu na golasa hasa
jakże mądrzejsza jest od człowieka

nie wątpi, że żyrafą jest z krwi i kości
z antylopą porównywać się nie zamierza
gdzieś ma etykietkę parzystokopytności

nie torturuje siostr swych wysokich
a na sercu wcale jej nie leży
że lew na nią paszczę szczyrzy

pogrzebów nie urządza
medali nie wiesza
liście tylko skubie
szyję do słońca wyciąga
i choć aż nieskromnie długa
nigdy nie narzeka
na ból kręgosłupa

30 maja 2008 r.

Wszystko albo nic

Jestem tu do cna
gdzie nie spojrzę wszędzie ja
i wszędzie moje pragnienie
i tylko muzyka moja gra
aktorzy chodzą po mojej scenie
gotowi umrzeć na każde skinienie.

a ja reżyser lęku
hochsztapler jakich mało
mistrz kombinacji i pozowania
nie mogłem wymyśleć miłości,
oszukać siebie się nie dało...

rzucam więc swój teatrzyk
nie licząc zysku i strat

dziś proszę o wszystko...
jeśli Miłość istnieje,
niech zastąpi mnie i mój świat

10 maja 2015 r.
inspirowane lekcją 130 Kursu Cudów

Masa

Masa człowieka składa się z
wczorajszych przekonań
i jutrzejszych trosk

najwięcej ważą biskupi, prezydenci
– mistrzowie świata niedostępni
czyli ci co za dużo i za mało wiedzą

półciężcy – filozofowie i fanatycy
nie mogą się zdecydować
czy schudnąć czy przytyć
człowiekiem być czy aniołem

waga średnia najliczniejsza
pracowicie ciuła, toczy wojny
płodzi dzieci, a czas wolny
spędza przed telewizorem

półśredni to guru wszelkiej maści
najwięcej waży ich „duch”
– mniemanie o własnej wyższości
i uczniowie jak kula u nogi

osobnicy wagi lekkiej piszą wiersze
śpiewają, skaczą na spadochronie
ale na końcu załamują dłonie
i podcinają sobie skrzydła

piórkowi to Karol Marks i Don Kichot
oraz pacjenci psychiatrycznych klinik
po jednej stronie szali liść marzenie
a po drugiej własne do ziemi ciążenie

waga kogucia to ci, co pragną zapomnieć
jak mnich, co starym nawykiem
odurza się ciszą, artysta, co na samotność
stosuje krople dżinu z tonikiem

zawodnicy wagi muszej prawie nic nie muszą
i dlatego prawie dotykają Boga
prawie obudzeni z wczorajszego snu
prawie nie skażeni wizją lepszego jutra

tylko dzień dzisiejszy nic nie waży
jest jak dzieci, które jeszcze nie zdążyły
zachorować na dorosłość

9 marca 2008 r.

Wybór

Wybór jest jak kropla wody,
co twierdzi, że nie jest wodnista,

Wybór jest jak wiatr, co wzdycha,
że powietrze to relikwiarz przeszłości

Wybór jest jak dźwięk,
co obraża się na muzykę

Wybór to złudzenie szaleńca,
co wierzy, że jest inny od Boga

styczeń 2014 r.

O majątnościach

Co mam zrobić Panie,
by być doskonały?

powiedział Pan:
pozbaź się wszystkich
swoich myśli

młodzieniec oszedł
zasmucony, albowiem
miał ich wiele

17 maja 2008 r.

Głębia

Poszukując głębi
wpadłem w kałużę
westchnęła cierpliwie
spokorniałem
nie szukam dłużej

21 lutego 2008 r.

Odpowiedzialność poetów

Wyniosłe pióro
zadumało się
nad ludzkim cierpieniem

zgrzytnęło stalówką
wtargnęło w biel kartki
zbluzgało niewinną przestrzeń
krwawą strugą wspomnień
świsnęło granatem słów

i nagle ucichło
upojone zgliszczami
zadymionej kartki
westchnęło męczeńsko
położyło się trupem
na papierowym łożu
spokojne, że opisało esencję
człowieczeństwa

a człowiek – czysta karta
potulnie poszedł na rzeź
urządzoną przez poetów

29 luty 2008 r.

Zauważony

Zauważony
odetchnąłem z ulgą
medal za człowieczeństwo
zawieszono mi gdzieś koło brody
pomnik za obłudę wciąż stoi
uczczony po latach przez gołębie
odchody

zważony, wyskalowany, wycalowany
na własną prośbę umarłem za życia

Boże, daj mi iść wolny niezauważony
tylko Ty na mnie patrz z ukrycia

26 lutego 2008 r.

Rezultaty

Rezultatem wysiłku jest osiągnięcie
wynikiem twórczości sny i owoce
konsekwencją chmury wylewny deszcz
następstwem dni uporczywe noce
a po nocach świt

i tak wysilamy nasze serca zmęczone
płodzimy oddechy, dzieci i kwiaty
opłakujemy ich ciche odejście
umieramy na rezultaty

ożywić nas może
tylko cud

11 marca 2008 r.

Ściana

Usiadłem pod ścianą
pokazała mi swą twarz
jakby niedokończoną
szorstką jak świat
nagą jak zaproszenie
dla dotknięć malarza

wygładziłem jej
chropowate czoło
na pierwszy plan
wydobyłem usta
a oczy pogłębiłem
jak horyzont, co nigdy
się nie kończy

i siedzę pod ścianą
od wieków mi oddaną
i świat mój zdobię,
wygładzam
wykańczam
a za ścianą czeka
cierpliwy wszechświat

20 listopada 2012 r.

Grawitacja

BÓG
– grawitacja
na serce napiera

a
ja
ziemi
uczepiony
wrzeszczę: NIE TERAZ!

21 lutego 2008 r.

Twórcza idea

Poczęta przed-wczoraj
czyli przed nastaniem świata

lekka jak szept jesiennych liści
spadających nieobliczalnie

widziałem, jak płąsa z nią wiatr
w abstrakcyjnych wzorach

przeczuwałem ją za zakrętem drogi
– pachniała wolnością

słyszałem, jak drga gdzieś w tle
za uporem drzew

i wtedy prawie poznałem jej smak
językiem ciszy

nie śmiałem jej dotknąć, jak prześwitywała
przez negliż gałęzi

pojawiła się mimochodem
na jedną nieskończoną chwilę
czułem się jak trznadel
zanim pochwycił mnie Beethoven
uchem przeznaczenia

DA-DA-DA-DAM! - zakułem ją
w kajdany wyobraźni
i poddałem publicznej egzekucji
poszła jeszcze ciepła pod topór
praktycznego zastosowania

26 lutego 2014 r.

Czym nie jest życie

Życie
życia nie odwleka

nie żałuje
nie ogląda za siebie

nie spieszy się
zmarłych nie grzebie

na śmierć
nie czeka

czym jest życie?
nie tym...

22 lutego 2008 r.

Sen

Scenę bitwy rozegrano
pod odsłoną powiek

gdzieś w polu
samoloty jak smoki
rozpruły powietrze
po chwili zimne twarze
stały się jeszcze zimniejsze
na zgliszczach ogień tańczy
taniec zwycięski obłąkańczy
oderwana rączki lalki
szuka po omacku
ma nadzieję, że znajdzie
jeszcze ciepłą dłoń
dziewczynki

gdzieś w parlamencie
niebieski poseł próbuje
w cywilizowany sposób
wydłubać oczy
czerwonemu koledze
za to, że czerwony
zielony ziewa
też dostaje w głowę
cynicznym odłamkiem

gdzieś w mieszkaniu
toczy się najostrzejsza
z bitew
torturę milczenia
przerywa salwa słów
rozkrwawione serce pada
na kuchenny stół
drzwi trzaskają
głośniejsze niż granat
pozostaje echo ciszy
i niewidzialna łąka

przerzucam się
z boku na bok
sen wciąż trwa,
to wszystko ja
koszmar bez puenty
uszczypnij mnie
Duchu Święty

5 marca 2008 r.

O słuchaniu

Są to wiersze o słuchaniu Głosu innego niż głos ego...

On mówił do mnie zawsze. Teraz zatrzymuję się,
by Go posłuchać.

Głos

Posłuchaj
nic nie słyszę...
posłuchaj jeszcze ciszej

posłuchaj krzesła, jak wrasta w ziemię
posłuchaj dłoni, co zamiata wiatr
posłuchaj ściany, gdy woła o zburzenie
posłuchaj serca zanim zabije

posłuchaj odpowiedzi
między wierszami

18 lutego 2014 r.

Czasem lepiej

Czasem lepiej
zatrzymać się w pół kroku
zamilczeć ze zdumienia
niż gotować do skoku
niż w horyzont pędzić
niż cel uśmiercić
niż serce bić prędej

posłuchaj ciszy
nic więcej

18 lutego 2008 r.

Instrument

nie naciągam strun
nie nastrajam się
nie kłamię już z nut

jak wtedy, gdy chwaliłem się
pieśnią, której nie napisałem

stoję gotowy ożyć
w rękach Muzyka,

który mnie zna
lepiej niż ja

20 listopada 2015 r.
inspirowane lekcją 324 Kursu Cudów

Modlitwa serca

Dziś nie wypełnię pacierza arogancją słów
nie zagadam Boga litanią życzeń
nie zatruję Nieba gorzkimi żałami

Dziś uklęknę w kaplicy serca
i słuchaniem będę, cichą wdzięcznością
za WSZYSTKO,
co już jest moje...

4 listopada 2013 r.

Czysty ołtarz

Mam dom niezaśmiecony meblami
mam ogród, choć nie ma w nim kwiatów
mam kartkę niezajętą słowami
mam ołtarz, co stoi pusty i czeka

to mój świat nienakreślony jeszcze
czysty jak wschód nad moim snem
nierozproszony płodzeniem dzieci
– nieodurzony zajmowaniem czasu

to mój umysł beze mnie

24 lipca 2012 r.

Czas na beczas

nie rozwijaj dywanu godzin,
bo będziesz musiał po nim chodzić

przegraj z zegarami-wiatrakami,
a przestaną się kręcić

i wyjdź poza czas
przez pustą przestrzeń
między sekundami

2 listopada 2013 r.

Wciąż się uczę

Wciąż się uczę
od porannego zapachu snu
co nie zdążył zginąć w pościeli
od pierwszego oddechu, któremu
pośpiech zegara jeszcze się nie udzielił
od uśmiechu spotkanego na ulicy
zbiegiem, rozbiegiem, przypadkiem
od modlitwy co wisi w powietrzu
i zmęczenie me całuje ukradkiem

Wciąż uczę się czujności
od wierszy czekających na końcu języka
i choćbym o własne rymy się potykał
kroki Anioła Stróża uczą mnie lekkości

27 lutego 2008 r.

Krzyż

Czas i przestrzeń
mój układ współrzędnych
mój krzyż tak znajomy
nosiłem hucznie

aż wieczność otuliła mnie w ciszę
uwolniła od gwoździa czasu
i trumny przestrzeni
teraz Boga słyszę

23 lutego 2008 r.

Pytanie

Zapytałem się krzesła
o znaczenie wszechświata
z początku milczało wymownie
jakby chowało tajemnicę
za wyniosłym ołtarzem
pożółkłego drewna
jakby na przekór zastygło
dębowa powagą

Patrzyłem jak w dywanu grób
wrastało bezpowrotnie
prostacko, samotnie...

Lecz zanim pochłonęła
je przeciętność
jeszcze raz zapytałem
usiadłem
zrozumiałem
zniknąłem

10 lutego 2008 r.

Perła

Perłą jesteś wartą każdej ceny
nie mów o sobie wieprzom

pozwól się znaleźć
na obrzeżu świata

gdzie nie dochodzą
karawany słów

tylko muszle szepczą
językiem nieznanym

25 lutego 2014 r.

Zatrzymanie

Przystanąłem w biegu –
minuta wyjęta z kalendarza godzin
litanii wszystkich „muszę”
wyścigu uzasadnionych pośpiechów

i stoję – mam tylko minutę
by być szczęśliwy na przekór
miarowym sapaniom sekund

nie zmarnuję tej chwili
przeżyję ją świadomie

nie ugaszę moich dramatów
niech świat mój spłonie

jestem gotów na ciszę
wdech swój słyszę
jestem gotów na ciszę
wydech swój słyszę
otwarty na oścież
chłonę przestrzeń
jeszcze nie odkrytą
krajną czarów bezkresną
oddycham światłem
wdycham ufnie
wydycham lekko

ktoś mi na ucho szepnął
że minęła minuta
wstaję więc i wychodzę
przez drzwi utulonego serca
i niosę ciszę
do zgiełku
mojego dnia

29 kwietnia 2008

O poddaniu

Są to wiersze o ostatnim miejscu, do którego chcesz pójść:
o miejscu, w którym przestajesz rozwiązywać swój rzekomy problem,
rezygnujesz ze złudzenia kontroli i pozwalasz Bogu, aby prowadził.

Niepowtarzalna okazja

Budzimy się rano nie pamiętając niczego
– niepowtarzalna okazja, by nauczyć się żyć

boimy się jednak pustki i nagość jej pokrywamy
pocałunkami czasu, dotykiem myśli

na początek przypominamy sobie kontury dłoni
„ach, pamiętam, wczoraj myłem nimi twarz...”

potem całkiem wyraźnie zarysowuje się
kształtna postać naszego dnia

od tej chwili pieścimy nasze plany
i w lęku na pamięć umieramy

a życie czeka przed pokusą wspomnień
aż damy się poprowadzić z zaskoczenia

2014 r.

Leniwe budzenie

przeciągasz się leniwie
jak korzeń drzewa
owinięty w ziemię

serce twe szepcze: ratunku
ale ducha szczelnie przykrywa
ostatnie snu wspomnienie

koszmar to był czy ekstaza?
nieważne, byle być głównym
bohaterem własnego dramatu

serce krzyczy: pora uciekać...
ale po co, skoro zmory śpią oswojone
pod nadzorem poduszki

a w ospałych ramionach czasu
tak swoisko jest i rozkosznie, że nawet
kogut-przytulanka nie zauważył poranka.

serce się modli: o Dniu Nowym,
świecie prawdziwym, wstań przede mną
i pokaż mi drogę do Słońca...

25 stycznia 2014 r.

Ciemna noc duszy

nie znasz świtu
co za chwilę zdejmie
zasłonę snu

bluźnisz, że tęczy nie ma
choć zawsze wschodzi
na styku światła i łez

oczy twe widzą mrok,
a serce wierzy

chwila
bez drzwi i okien

krzyk

nie szukaj echa
siebie
w głuchej
studni
nocy

przeczekaj
cierpliwie
nieskończoną
samotność
na dnie
duszy
leży
promień

27 lutego 2014 r.

Ale...

„Ale” jest odporne,
ale swoje granice ma –
jak długo można dowodzić
że jeden to dwa
– ty i ja?

„ale” się zmęczyło
zaczynaniem co dzień świata
od tej samej wymówki:
że Niebo to dobra myśl,
ale nie dziś

„ale” ma dość
życia pod prąd
„ale” umarło
poszło z falą
a-l-l-e-l-u-j-a!

20 lutego 2014 r.

Dowód niewinności

Światło bez granic, bez form, bez cienia
zawsze obecna pamięć Domu...

wchodzę i zostawiam odciski palców
– dowód winy – stworzyłem człowieka

wszczynam śledztwo we własnej sprawie
– ścigam, dopadam i skazuję człowieka

a potem krzyczę z więzienia świata,
lecz krzyk mój ginie zmęczony za kratą
słyszą mnie tylko więźniowie – me myśli

wstaję pewnej nocy, nie mogę już czekać
otwieram bramę, a za bramą dzień
i światło bezkresne jak przepaść

przepadam więc i znajduję niewinność
– gubię odciski – zapominam człowieka.

19 lutego 2013 r.

Veni, vidi...

Przybyłem

zobaczyłem –
w proch się obróciłem

z prochu powstałem
by znowu zanucić
hymn, co gorzko opiewa
samotną chwałę

a wszechświat wzdycha
w zbroi swej czeka
na rozkaz mój,
by spocząć
rozejść się
i nigdy nie wrócić

2012 r.

Poddanie

słońce pada na kolana o zmierzchu
i krwawiąc prosi, by oddalono odeń
kielich księżycy

na nic się zdaje lament o przedłużenie
dnia, którego gwiazdy przecież nie znają

pochylony dzień prostuje więc plecy
i mężnie zaprasza noc

„oddaję ci każde zgrzybiałe przekonanie
niech umrze dziś moja duma
jeśli nie wrócę, to nie szkodzi”

najwyżej nowy dzień nastanie

18 lutego 2014 r.

Dziękuję

Dziękuję za śmiałość słońca, co wkradło się
między dwa smutne cienie
dziękuję za obłok, co skręcił do nieba
i na ziemię przenieść się nie dał
dziękuję za drzewo, co się nie obnosi
z tożsamością swą zieloną
dziękuję, że nie oddycham powietrzem
lecz Pustką rytmem natchnioną
dziękuję za to, że rany to obraz malowany
– znikają, gdy lilie przykładam do ramy

dziękuję, że nie ukołem rozpaczy
bo skarby rosną na dnie
dziękuję, że nie znalazłem
lecz znaleziono mnie

kwiecień 2012 r.

Powrót do Domu

Rezygnuję dziś ze wszystkiego,
co nie ma pełnej wartości

oddaję to, co umiera
ciężary i lekkości

nie zachowuję nawet tęczy
co świat mój trzymała
w znośnej obręczy

i choć trudno się burzy
„szczęśliwe” plany
i pomniki na własną cześć
nie mam nic do stracenia
i tak czas zamierzał
je po kryjomu jeść

zdzieram więc z siebie szaty
bohatera i męczennika
i przez ucho igielne
wracam do Domu

13 maja 2015 r.
inspirowane lekcją 133 Kursu Cudów

Wyjście z czasu

zachłystuję się Tobą – Życie
wdycham nie wypuszczam
schodów i wschodów nie liczę
włosów nie dzielę ani nie czeszę
piramid nie buduję
palę na stosie
sekundy me – pacierze
na ołtarzu dziś składam
Osiwiałe myśli zegara

25 lutego 2008 r.

Jestem

Ślepemu przywrócono wzrok. To ja byłem ślepy.
Głuchemu przywrócono słuch. To ja byłem głuchy.
Głupiemu przywrócono rozum. To ja byłem głupi.

Pan moim wzrokiem, mym słuchem, mą myślą.

odsunął głazy z moich oczu
ciszą hałas mój otoczył
wszedł do umysłu przez zamknięte drzwi

i przypomniał się duszy
jak oddech tonącemu

sercem mym zawładnął
jak słońce mrokiem

i powiedział: Jestem

a mi odjęło mowę...

serce tylko przytakuje
rytmicznym
jestem jestem jestem

9 lutego 2016 r.

O przebudzeniu

Są to wiersze o zrozumieniu żartu z samego siebie....

O rozpoznaniu prawdziwej Jaźni...

O zaskoczeniu rzeczywistością Światła...

Wielki Wybuch

świat zaczął się od Wielkiego Wybuchu
Był to prawdopodobnie wybuch śmiechu

potraktowaliśmy go bardzo poważnie
i stąd się wzięły galaktyki, samotność i grypa

dopiero dzisiaj zaczynam rozumieć dowcip
sprzed czternastu miliardów lat

żart był o mnie
to ja nabrałem się na świat

1 marca 2014 r.

Zbieram święte chwile

Zbieram chwile, które nie krzyczą
nie patrzą z góry ani z dołu
nie pamiętają ani nie liczą

niezawarte w zamiarach zegara
jak zaproszenie wieczności
dostępne zawsze i od zaraz

między oddechami pośpiechami
w uśmiechu przydrożnym
w życiu bez tajemnic

Czekają na mnie jak krople rosy
– choć wejdę z butami – myślami
odejdę jak wiatr – lekki, bosy

9 grudnia 2011 r.

Jestem światłem świata

Jestem słońcem
światłem świata
przykryty chmurą
mojego świata

moja chmura moja chmura
moja bardzo wielka chmura

dziś odsłaniam twarz
chmury zdejmuję z powiek

słońce się śmieje
nie dało się zwieść

moja lekkość moja lekkość
moja bardzo wielka lekkość

17 listopada 2015 r.

Teraz

sprawdzam puls wszechświata

nie próbuję reanimować
umarłych myśli
ani nakręcić serca
co tykało bezwiednie

wystarczy mi, że
głazy dwa przydrożne
oddychają głęboko
spomiędzy nich
strumień świadomości
wylewa się żyłą szczerozłotą

przebija przez
dwuznaczne pole konwalii
trująco-leczących
dzwonów czasu

i wnika na moment
w wieczności przedsiónek
– terażniejszość
rozchyloną
jak płatki róży

8 kwietnia 2008 r.

Znaczenie

zaludniłeś kształtami
niewinność przestrzeni

nazwałeś gwiazdy, zwłaszcza
te najbliższe, co rosną za oknem

masz symbol na wszystko,
nawet na nieskończoność

a Bóg leży za rogiem bezimienny
i przemawia pluskiem kałuży

styczeń 2014 r.

Inaczej

Wstań inaczej
– nogami obiema

wyjdź
z domu oknem

przywitaj drzewo

przeskocz płot
jak się przeskakuje chmury

rozdaj ciężary
i unieś lekkość

ustąp słońcu co się
do serca pcha

znajdź DZISIAJ
na przekór
wczorajszego
dnia

4 marca 2008 r.

Ponieważ

Mea culpa mieszka w moich
... ponieważ...

gdy mówię Kocham cię, ponieważ...
usprawiedliwiam się z niezdolności
do kochania

a mówiąc: zrobię to, ponieważ...
zacieram oczywiste ślady
mojej niechęci

dziś zapomniałem o moich
... ponieważ...

i śmieję się jak głupi
szczęśliwy
bez powodu

24 marca 2008 r.

Wolność

Kropla w kubku
w oceanie herbaty
na stole i w ścieku
bez przerwy
 kierunku
 powrotu
 i brzegu

21 lutego 2008 r.

Żadnych tajemnic

Żaba nie ma żadnych tajemnic
nawet nie myśli,
by w księcia się przemienić
przez staw sobie płynie
przezroczyście
żabką oczywiście

20 lutego 2008 r.

Zmartwychwstanie

Słońce weszło nad snem mym kamieniem
i zagoiło pierwszym swym promieniem
nocą zadane rany i przeszłości znamię
powstałem zaskoczony
 że odsunięto
 kamień

27 lutego 2008 r.

Ojciec nasz

Ojciec mój
któryś jest we mnie
któryś zapadł
nawet w
sny moje

obudzę się dziś
odgadnę
z ust Boskich
nieodgadnionych
Królestwo Twoje

Woli Twojej
nie zamienię
na kapelusz
o płaskim
grzbiecie

jako w sercu
tak i niech będzie
na świecie

duszę mą
Tobą nakarmię
manna moja
siło

uśmiechasz się
zagadkowo
– ach, mam zapomnieć
tak jak Ty
czego nie było

zostawię wydeptane
ziemskie drogi
zbawiony od tego
co znane

nie będę
się potykał
o własne nogi

amen

4 marca 2008 r.

Oświecenie

Wśród skał
bez ostrzeżenia,
bez szans
wyrosła róża

korzeń
wplynął
w szczelinę
rozstała się
nieujarzmiona
dotąd
otchłań
głazu

namiętność
łodygi
soczystym
krwioobiegim
wspięła się
po niegościnnym
ciele

purpurowe
wargi
rozchylone
całowały
nieczule
ściany

nieznany
zapach
rozlał się
echem
po zimnej
głuchocie
kamienia

skała
drży
cała
kroplami
liści
ocieka

światło
rozmyło
granit
człowieka

3 marca 2008 r.

**Poszukiwany,
czyli o Chrystusie**

Nie jestem żadną z liter
imienia, co jak listy gończe
krzyczą: mamy go, to on

album ze zdjęciami
nigdy nie potwierdzi
mojej tożsamości

nie można mnie znaleźć
w mózgu ani w sercu
obnażonych do kwantu

niech się ludzie kłóca,
jak mnie nazwać – jak zabić:
nienawiścią, czy miłością

I tak mnie nie znajdą
bo stoję za blisko...

17 lutego 2014 r.

Przejście

Na piaszczystym brzuchu
między przyływem a odpływem
odbywa się miłosne spotkanie
samotnej nocy z bezsennością dnia
wtapiających się w siebie
tak mocno i wiernie
że nie wiadomo,
gdzie koniec, a gdzie początek

jak chwila zawieszona
na pędzlu malarza
między dłonią a płótnem
wszystko się wydarza

– nim przestrzeń ozdobił
kolorami percepcji
czarne przez moment
wydało się białym

wyjście stało się wejściem
otworzyło się Niebo
ucho igielne
przejście

7 marca 2008 r.

Nic do udowodnienia

O spotkaniu

Są to wiersze o spotkaniu Boga, siebie samego
i siebie w drugim człowieku...

Komunikacja

Spotkamy się między ustami
wpółotwartymi do skoku
zostawimy w okopach
walczne riposty
i wyjdziemy nadzy na pole
wstrząsane salwami wyroków

postradamy zmysły pistolety
a głowy nasze rozbroimy
zanim ślepe eksplodują
rozszczepionym atomem
myśli

i wyjdziemy sobie naprzeciw
dwa serca
otwarte na przestrzał

30 maja 2008 r.

**Dla Taty
w dniu pogrzebu**

Dziękuję ci za wspomnienia,
których pochować nigdy nie zdołam...
chyba że w sercu na zawsze

Dziękuję ci za twój uśmiech,
co jak słońce jest przy mnie
nawet gdy go nie widzę

Dziękuję ci za hojność
– że nigdy nam nie skąpiłeś
chwil radości i wzruszenia

Dziękuję, że mogę z tobą rozmawiać
i choć mówimy w ciszy
to wiem, że mnie słyszysz

Dziękuję ci za nieskończoną cierpliwość
– że czekasz aż zdejmę zegar ze ściany
i znajdę cię poza troską dni
i pośpiechem minut

Dziękuję ci za humor
nawet teraz z mojej powagi
sobie żartujesz...

jakbyś chciał powiedzieć...
synu, nie jestem prochem,
który niesiesz

jestem wolny
czujesz?

26 marca 2015 r.

Wigilia

Dziś niech nadzieja wejdzie
przez zdziwione drzwi
i zajmie wolne miejsce
przy naszym stole

kiedy zaś podzielimy się opłatkiem
niech miłość jak promień słońca
rozpuści szron niczym sen o żalu
i do serca wniknie ukradkiem

nie musimy o niej mówić nikomu
niech jej światło jak zapach
wigiljnych potraw poczują
wszyscy, którzy są w domu

a potem zaniemiemy ją na ulicę
jak prezent w uśmiech zapakowany
i przechodzień zamiast być obcym
stanie się bratem umiłowanym

4 grudnia 2013 r.

Rozmowa

Rozmawiałem ze swoimi myślami
siedziały ze mną przy stole
zgadzając się ze mną co do joty

kiedyś poprosiłaś mnie o szczerość
musałem wyprosić moich gości

– wszystkie nauki przejęte
od dumnych mistrzów przeszłości
komórki pamięci jak dzbany
do których wlano za dużo słów

dzisiaj przy stole siedzą
tylko nasze serca
i rozmawiają bez pośredników

kochanej Mamie w Dniu Imienin
24 grudnia 2016 r.

Moja deklaracja na rzecz pokoju

Nie pozwolę błąkać się moim myślom
gdy pojawią się jak okręty wojenne
na horyzoncie mojego umysłu
odeśle je z powrotem do domu

dziś wpuszczę wroga do mego portu
i biesiadę wyprawię na jego cześć
a potem znikną słowa nasze – tarany
i ciszy poznamy zapomnianą treść

zamiast umierać za słuszną sprawę
pozwolimy żyć i będziemy żyli
bo pokój ma jedną prostą zasadę:
nikt nie ma racji i nikt się nie myli

4 września 2012 r.

Kochanej Babci w dniu 90 urodzin

Siedzisz na podwyższonych poduszkach,
z których spoglądasz na kłopoty świata.
Przesuwasz je paciorkami różańca,
jakbyś odgarniała chmury i prosiła słońce,
żeby zbawiło nas od nas samych
– od chodzenia bez czapki na głowie
i od rozterek, których jeszcze nie znamy.

Siedzisz na łagodnym brzegu łóżka
i przytulasz każdą mą zmęczoną myśl.
Choćby wichry szalały wokół
ty wnosisz ciszę i spokój,
i choćby wszystkim rozumem było brak,
a wszędzie same wzburzone fale,
ty jak gościnny brzeg wyspy
wszystkiemu mówisz: tak.

Siedzisz w moim sercu
i już tam na zawsze pozostaniesz
wraz z zapachem pierogów
i uśmiechem, co rozświetla mój świat.
I choć wiem, że nogom twym,
co suną po dywanie, sił czasem brak,
ja zawsze widzę cię wolną i lekką jak ptak.

25 kwietnia 2016 r.

Kropka

Czuła się samotna
definitywna skończona

hej, jest tam kto?
jakaś inna kropka?
lub jakieś i
nad którym można by zawisnąć
lub nawet zdecydowanie postawić się?

KROPOWA CISZA

a może ktoś jest w kropce?
czyli ani tu ani tam

a może to już koniec i

KROPKA

na to nie mogła się zgodzić
więc przywołała trzykropka
i dalej kropiła łzami
i dalej była samotna

aż wreszcie
spotkała kogoś
kropka w kropkę
znalazła siebie
i tak już zostało

biała kropka
na białym papierze

15 lutego 2008 r.

Kwantowa teleportacja

Tu to tam – tam to tu
że nawet mostów nie trzeba
osiołków, tobołków i samolotów
bo stąd tylko skok do nieba

tu to tam – tam to tu
prędkość światła – stonoga
Bóg wyprzedził światło
bo Bóg przecież nie ma wroga

tu to tam – tam to tu
pomiędzy jest tylko spojrzenie
– zdziwione jak deja vu
– puste, bo patrzy na nic

przyszłość to też wspomnienie
idę więc tam, gdzie już byłem
czas wziął nogi za pas
pozostały chwile motyle

jedna tam, a druga tu
a przecież tam to tu, taka to gra
dotykam cię każdą myślą
bo ja to ty – a ty to ja

25 lutego 2008 r.

Słowa

Mówienie o Bogu jest
jak wciskanie Eskimosowi
kitu o kokosach i piegach lamparta

spotkanie Boga jest
jak wiśnie namiętne w ustach
nagość moja do muru przyparta

mówienie o Bogu jest
jak oszustwo, wykadzone g...
na którym nawet nie siada mucha

spotkanie Boga jest
jak zaskoczenie matki noworodkiem
co wypłynął z jej brzucha

mówienie o Bogu jest
jak pacierz bezczeszczący ciszę
piasek nabierany widłami

spotkanie Boga jest
jak ciemność podpalona przez
dziewczynkę z zapalkami

28 lutego 2008 r.

Podziękowanie

Dziękuję za Twój uśmiech
co w mojej głowie rozrabia

Dziękuję, że niewinności
nie przykryłaś wiekiem

Dziękuję, bo serce Twe szczere
na powagę cudownym jest lekiem

Dziękuję, że mówisz TAK
choć nie znasz zakończenia

Dziękuję, że idziesz obok
nawet gdy drogi już nie ma

Dziękuję za czuły dotyk Twej duszy
co rozum mój potrafi wzruszyć

Dziękuję, że jesteś
w mych snach i poza snami...

I dziękuję za Twoją inność
co uczy mnie, że jesteśmy
tacy sami

25 stycznia 2017 r.

Kochanej Marysi w Dniu Urodzin

Ty

złapałem się na myśleniu o tobie
wymyślam cię od stóp do głów
od poniedziałku do niedzieli

znam wszystkie okoliczności,
w których się mijaliśmy
w jaskini i w windzie

nieomylnie przewiduję, co mi powiesz
gdy spotkamy się na herbatę
za tysiąc lat

ale nawet wtedy nie pokonam odległości
między naszymi sercami, jeśli rzeczywiście
oddziela je stół i nasze złączone ręce

moja Galatea – mój świat
nigdy nie wypełni pustej przestrzeni,
którą stworzyłem wymyślając nie-siebie

a więc wznoszę filiżankę
za pomyślne zapomnienie
wszystkich naszych nie-spotkań

teraz dotykam cię myślą
wypijam cię do dna
już nie ma nas
jestem Ja

2 marca 2014 r.